Nr 72 Wtorek 16 (29) marca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 3, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— (1 miesiąc), 3.— (kwart.), 6.— (pół), 12.—
Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 12 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6 — 7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7, druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet pol. sklob otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Co będzie z ziemstwami?

—:—

Porozumienie między październikowcami a nacyonalistami. — P. Stołypin nie przystaje na nie. — Wobec możliwego kryzysu.

Petersburg, d. 13/26 marca.

Najważniejszym projektem prawodawczym, jaki teraz ma na swym warsztacie Duma, jest, ze stanowiska polskiego, projekt ziemstw w 6 guberniach zachodnich. Będąc najważniejszym (wobec odsunięcia chełmskiego do roku przyszłego), jest on także najpilniejszym: musi być w ten lub inny sposób rozstrzygnięty przed czerwcem.

Trzeba z góry powiedzieć, że losy jego zaczynają być bardzo ciekawe i.. wielce, jak to zaraz zobaczymy, zagadkowe.

Określmy naprzód ogólną sytuacyę.

Rządowi widocznie zależy na przeprowadzeniu swego projektu bez *żadnych* zmian poważniejszych. Okazuje się wszakże, że ma po swej stronie bezwzględnie tylko skrajną prawicę w Dumie.

Nacyonalistom dumskim zależy na tem, żeby projekt był *podobny* do rządowego, ale żeby nie posiadał takiego ostrza antypolskiego, iżby polacy byli sprowadzeni do biernej abstynencyi. Chcą oni bowiem, żeby w ziemstwach rzeczonych rej wiedli rosyjscy właściciele ziemscy, jednocześnie jednak chcą, żeby im w tem pomagali polacy, ponieważ boją się wpaść w całkowitą zależność od miejscowej biurokracyi.

Wreszcie październikowcy są zainteresowani w tem, aby projekt pozbawiony został nie tyle ostrza antypolskiego, ile charakteru prawa wyjątkowego, wyróżniającego go od ziemstw rosyjskich na zasadach ograniczeń, a nie uzupełnień. Jest tu dosyć subtelna gra polityczna, polegająca na tem, że się nie chce dochodzić do celu zapomocą jakichkolwiek ograniczeń (w tym wypadku względem polaków), lecz jedynie zapomocą przywilejów (w tym wypadku dla rosyan.)

Skutkiem tego położenia rzeczy, dla nacyonalistów okazała się potrzeba rachowania się z opinią polaków, co zaś do opinii październikowców, to nacyonaliści są od niej wprost zależni, inaczej bowiem nie przeprowadziliby swego projektu.

Początkowo zatem nacyonaliści próbowali porozumieć się bezpośrednio z polakami. Stało się jednak tak, że jedyny jeszcze możliwy dla takiej misyi człowiek, p. Bałaszow, zachorował, co stanęło na przeszkodzie do rozpoczęcia kroków porozumiewawczych. Próba zatem ugody do skutku nie doszła.

Natomiast z porozumienia z październikowcami, dla nacyonalistów bezwzględnie koniecznego, musiał wyniknąć kompromis między temi dwiema frakcyami i to kompromis tego rodzaju, który mógł rachować na to, iż względnie zaspokoi interesy polskie.

Zamiast tedy rozmowy nacyonalistów z polakami, nastąpiło skutkiem tego wszystkiego, z inicyatywy październikowców, zakomunikowanie polakom, postępowcom i kadetom wyniku zawartego między wymienionemi powyżej frakcyami kompromisu. Był to jedynie—należy to powtórzyć—komunikat, nie stanowiący przedmiotu żadnych targów, ponieważ te ostatnie były już uprzednio pomiędzy nacyonalistami a październikowcami zakończone. Miał on tylko na celu wprowadzenie w łono opozycyi, składającej się z polaków, postępowców i kadetów, a gotowej do jaknajenergiczniejszego zwalczania projektu rządowego, pewnego uspokojenia co do ostatecznych losów samego projektu, a to w celu zaniechania ze strony opozycyi zupełnie możliwej i naturalnej obstrukcyi.

Bo należy pamiętać, że, o ile komisya samorządowa w ciągu paru tygodni nie zdąży rozpatrzyć całego projektu, to o wprowadzeniu ziemstw w 6 guberniach zachodnich nawet mowy nie mogłoby być. O pośpiech więc chodzi i rządowi i frakcyom zachowawczym rosyjskim.

Jakaż jest treść zakomunikowanego polakom kompromisu?

Jest ona oparta na poważnych zmianach projektu rządowego. Z tego ostatniego pozostaje jedynie sama klasyfikacya (rozgraniczenie) radnych w ziemstwach na polskich i rosyjskich, oraz odrębne wybory w specyalnych kuryach narodowościowych. Uległ natomiast zupełnej zmianie system wybierania ilości radnych polskich, który zostaje określony według ilości posiadanych w gubernii gruntów. W ten sposób ogólna liczba wyborców polskich powiększa się znacznie we wszystkich guberniach.

W gubernii kijowskiej podnosi się z 48 (według projektu rządowego) do 85 (według zasady kompromisowej), w gub. podolskiej z 57 do 101, w wołyńskiej z 66 do 108, w mińskiej z 49 do 83, w mohylowskiej z 26 do 41.

Powyższe liczby odpowiadają nienajgorzej proporcyi wyborców polskich do rosyjskich, jakkolwiek są nieco mniejsze, głównie w gub. mohylowskiej. Stosunek ten byłby prawie zupełnie sprawiedliwy, gdyby był zastosowany do ilości gruntów polskich *w każdym powiecie.* Wszelako w tym wypadku stałoby się to, czego się wszyscy, bo i rząd, i nacyonaliści, i październikowcy obawiają, mianowicie, że w kilkunastu (na te 6 gubernii) powiatach polacy, nie rachując włościan, jako żywiołu biernego, mieliby w ziemstwie większość. Do tego żaden z wymienionych czynników nie chce żadną miarą dopuścić. Przeciwnie! Większość dumska za podstawę całego projektu bierze i stanowi, iż ziemstwa w guberniach rzeczonych muszą być wszędzie rosyjskie z ducha i ciała. W dążeniu do tego celu, październikowcy wymyślili specyalną formułę, pozwalającą na niedopuszczenie polaków w żadnym wypadku do przewagi, lubo nie stanowiącą żadnego formalnego ograniczenia antypolskiego. Uznali oni mianowicie, że procent radnych polskich w każdym z powiatów powinien być taki sam, jaki wypada dla *całej gubernii.* Skutkiem tego w niektórych powiatach wypada jeden radny polski na 3 wyborców, w innych zaś—jeden na 20 wyborców. Tym razem wszakże październikowcom nie szło tu tyle o pewną prawidłowość ziemską, co o prawidłowość polityczną. Zaś w ten sposób zdołali oni uspokoić nacyonalistów na tym punkcie, iż polacy nigdzie większości mieć nie będą.

Podobne rozstrzygnięcie kwestyi składu rad powiatowych pozwoliło październikowcom zażądać od nacyonalistów ustępstw radykalnych w jednym zakresie. Mianowicie dążą oni do tego, żeby z projektu rządowego usunąć całkowicie wszystkie ograniczenia, dotyczące pochodzenia polskiego członków zarządu ziemstw i urzędników ziemskich.

Taki wynik kompromisu nie może nie być nazwany dla interesów polskich poważnym: daje on prawie w dwójnasób większą ogólną ilość radnych i usuwa ograniczenia w zarządzie i służbie.

Wobec tego polacy i opozycya, działający stale i dokładnie ręka w rękę i mając na widoku to, żeby istotnie w tych 6 guberniach przeprowadzić *maximum* możliwego w obecnych warunkach pożytku, zrozumieli, iż należy postępować w ten sposób, aby kompromis, lubo bez nich zawarty, z ich strony nie napotkał osobliwych trudności. Dano wszakże do zrozumienia październikowcom, że zarówno polacy, jak opozycya, zostaną w zasadzie przeciwni fiksacyi liczby polskich głosów i wyborom w oddzielnych kuryach. Natomiast, o ile te dwie zasady pomimo głosów polskich i opozycyi przejdą, to w dalszem rozwinięciu projektu kompromisowego polacy i opozycya mieli popierać stawiany przez październikowców kompromis, aby nie uzależniać tych ostatnich w każdym poszczególnym momencie od samych nacyonalistów.

Takie było położenie rzeczy, gdy rozpoczęły się zebrania komisyi samorządowej.

Rokowało ono szybkie i zgodne działanie. Jednak, gdy przyszło do rozpraw, okazało się, że trudno wytrzymać na placówce, że tak powiem, dyplomatycznej. Referent projektu rządowego, p. Czychaczew, lubo występował zgodnie z zawartym z październikowcami kompromisem, nie umiał się zawsze utrzymać, jako gorący nacyonalista, we właściwych granicach. Częstokroć posługiwał się argumentami, nie bardzo za kompromisem przemawiającymi, a raczej za projektem rządowym; nie szczędził także polakom niejaskrawych może zewnętrznie, ale dotkliwych zarzutów. Już bez krępowania się formą i w znacznie rozszerzonych granicach zaczął gromić polaków hr. W. Bobrinskij, który oczywiście nie pominął też sposobności popisania się rezultatami swych studyów nad Galicyą. Z głęboką zjadliwością sekundował mu p. Szulgin.

Skutkiem tego do pewnego stopnia mimowiednie musiała się tu rozwinąć dyskusya nad całą kwestyą polską.

Liberalni rosyanie, przedewszystkiem hr. Uwarow i p. Szyngarew, z dużym zapałem przekonywali, że kwestya ziemstw wcale nie daje okazyi do atakowania polaków. Pomoc tych posłów okazała się dla naszej reprezentacyi w komisyi bardzo cenną. Zresztą odpieranie zarzutów antypolskich spadło głównie na barki samych polskich członków komisyi, p.p. Władysława Grabskiego, Dymszy, Zawiszy i Święcickiego. O ich przemówieniach pisałem już coś niecoś i telegrafowałem. Namiętne rozprawy nie zakończyły się na pierwszem posiedzeniu i w końcu drugiego jeszcze się wcale na ten koniec nie zanosiło. A tymczasem wniosły one ferment szkodliwy dla dojścia do skutku wyłożonego wyżej kompromisu. Więc p. Czychaczew podkreślił, że jeżeli polacy mają się czuć pokrzywdzonymi mimo to, iż mowa jest o kompromisie, to on ze swej strony nic niema przeciw temu, żeby przyjąć projekt rządowy bez zmian. Poparł go wybitny październikowiec, p. Rodzianko, który w sprawach polskich okazał instynkty bardzo bliskie instynktom hr. Bobrinskiego (prawda, że było to w przededniu wyborów prezesa Dumy, a p. R. miał ochotę zająć to stanowisko). Po zamknięciu zaś zebrania zaczęły kursować pogłoski, że rząd wymaga od nacyonalistów zerwania kompromisu. Istotnie też ci ostatni zażądali od październikowców szeregu ustępstw na swą korzyść, t. j. na korzyść projektu rządowego.

W tej atmosferze wahań, pogłosek, krzyżujących się wpływów polacy czuli, że położenie staje się mocno krytycznem.

Posiedzenie komisyi z d. 9 b. m. wykazało, że na razie przesilenie jeszcze nie wybuchło. Nie było jednak daleko od niego. Przedstawiciel rządu, p. Anciferow, który zamiast głównego naczelnika zarządu do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbela, przychodzi na posiedzenia komisyi w charakterze obrońcy projektu rządowego, uroczyście oświadczył, że, o ile komisya nie przyjmie tegoż projektu bez żadnych istotnych zmian, to rząd wcale nie myśli o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich w chwili obecnej. Groźba ta wszakże nie tylko nie zrobiła oczekiwanego wrażenia, ale może nawet ujemnie oddziałała na członków komisyi z większości. Gdy przyszło do głosowania nad najważniejszą częścią kompromisu, a mianowicie nad zasadą określenia liczby polskich radnych ziemskich, za formułą kompromisową (Bariatyńskiego) głosowali oprócz jej twórców październikowców oraz lewicy, pragnącej tym sposobem obalić projekt rządowy, również wszyscy nacyonaliści, którzy tem głosowaniem wyraźnie zaświadczyli, że nie idą całkowicie na politycznym pasku p. Stołypina. Tak więc w danym wypadku jedynie skrajna prawica w nielicznej swej garstce poparła przedstawiciela rządu.

Oto jak się obecnie przedstawiają rzeczy, dotyczące projektu ziemstw ruskich i związanych z nim zamierzeń antypolskich.

Co z tego wszystkiego wyniknie?

Najpewniej wyniknie jakiś kryzys. Jeżeli p. Stołypin nie ustąpi, to projekt ziemstw, opracowany przez Dumę,—nie wejdzie w życie.

Scevinus.

Odezwa Bobczewa do polaków.

—:—

Ostatni zeszyt sofijskiego miesięcznika «Błgarska Sbirka» zamieszcza artykuł redaktora S. Bobczewa, znakomitego uczonego i kierownika bułgarskiej opinii publicznej w sprawach słowiańskich, p. t. «Zjazd słowiański w Sofii», w którym autor zajmuje się szczegółowo stanowiskiem polaków. Z głębokim żalem przytacza z prasy polskiej głosy niechętne zjazdowi i protestuje przeciw wyrażeniu «neosłowiańska maskarada». Polemizuje następnie z artykułami pism polskich, wzywającymi reprezentacyę polską w parlamencie wiedeń-

skim, żeby nie udzielać pomocy czechom w walce z germanizmem, ale pilnować własnego interesu w związku z niemcami.

Już z tego widać, że p. Bobczew nie bardzo dba o to, co się w Polsce dzieje, prasy polskiej nie przegląda, a prawdopodobnie nie zna jej wcale, skoro ma o tem tak jednostronne wiadomości. Pisma trzeciorzędne uważa za wpływowe organy i dopatruje się w Polsce nawet życzliwości dla niemców przeciw czechom. Znać, że informacye swe czerpał z polakożerczej prasy rosyjskiej, która zataja powody, zniewalające nas do wielkiej ostrożności wobec ostatniej fazy neosławizmu, a przedstawia jako zasadniczych przeciwników ruchu słowiańskiego.

Ale p. Bobczew, chociaż informować się o Polsce zwykł u naszych wrogów — zna historyę i jest polonofilem pomimo wszystko. Chciałby nas koniecznie widzieć w Sofii. Zaręcza więc, że zjazd nie będzie bynajmniej jakimś panslawistycznym kongresem, ale ma tylko dostarczyć sposobności do wzajemnego poznania się słowian. «Nie znamy się, oto wspólna nasza wada. Uznanie tego niedomagania i potrzeba poznania się — oto hasło na sztandarze neosłowiaństwa. Jeżeli o czem marzymy, to tylko o tem, żeby narody słowiańskie zachowały swój byt, żeby się wzmacniały na korzyść swoją i całej słowiańszczyzny».

Bobczew żywi otuchę, że nie zabraknie w Polsce słowianofilów i tych zaprasza do Sofii gorącemi słowy. Zapewnia, że będą przyjęci z całego serca, że będą w Sofii «pomiędzy swoimi», wśród narodu małego, skromnego i pracowitego, który zawdzięcza niezawisłość swego państwa «wysokiej kulturze słowiańskiej». Nie chce przypuścić, żeby polacy mieli «bojkotować bratnią krainę» za to, że program konferencyi praskiej, o ile odnosił się do stosunków polsko-rosyjskich, nie dał się wykonać w ciągu dwóch lat. A jeżeli już polacy nie mogą zawitać do Sofii w charakterze oficyalnych delegatów na zjazd dla jakichbądź powodów narodowych, politycznych, czy wreszcie egoistycznych (sic!), niechajby przyjechali przynajmniej, jako reprezentanci instytucyi kulturalnych, literackich i t. p. Wszak będzie w Sofii zjazd dziennikarski i inne. Bobczew wzywa gorąco polaków, żeby nie odmawiali udziału przynajmniej w tej formie i wykazali tym czynem, że są słowianami i czują sympatyę dla «małych braci słowiańskich».

Z Wilna.

—o—

12-go marca.

Jak się dowiadujemy, na paru księży naszych spadły w ostatnich czasach kary: ksiądz proboszcz z Kożewnina w drodze apelacyi skazany został na 6 miesięcy pozbawienia obowiązku i 50 rb. grzywny, a ks. Aperski po raz trzeci pociągnięty został do odpowiedzialności. Kilkudziesięciu księży usunięto ze stanowisk.

Skonfiskowaną została z rozporządzenia komitetu cenzury broszura w języku polskim „O samorządzie ziemskim na Litwie i Białej Rusi". Napisał ją Józef Falejowski, uzupełnił Tad. Wróblewski.

Lutnia czcić będzie przez dwa wieczory Chopina, uroczystość składać się będzie z dwu działów: literackiego i muzycznego; tej jednej instytucyi przysługuje prawo urządzania bez wielkich trudności jubileuszów naszych wielkich i zasłużonych: poetów, pisarzy i artystów, ale w niewielkiej sali mała liczba osób pomieścić się może, więc te uroczystości mają charakter familijny.

W teatrze naszym pracuje „udziałowe koło" z całym zespołem, w ciągu tygodnia daje dwie—trzy premiery, a tu jednych powstrzymuje post, inni idą na koncert czy używają innych przyjemności, trzeci są za biedni, by często do teatru chodzić i... loże i krzesła świecą pustkami.

Znów powstaje nowy organ prasy litewskiej—tygodnik „Patarejos" (Poradnik), poświęcony będzie sprawom handlu i przemysłu.

Gazeta „Lietuvos Žinios" w jednym z artykułów zobrazowała ruch współdzielczy na Litwie, usiłując nadać tej całej pracy cechę wyłącznie litewską, co jest fałszowaniem faktów, gdyż jak inicyatywa w tym kierunku, tak działalność była wspólną polaków z litwinami. Przedstawia się ona bardzo pokaźnie. W roku przeszłym zorganizowano w gub. kowieńskiej 17-cie stowarzyszeń spożywczych; w gub. wileńskiej 16 cie; w gub. suwalskiej 9 i jedno założone przez litwinów pod Rygą.

W porównaniu z r. 1908, ilość ich wzrosła znacznie, gdyż w 3-ch guberniach cyfra 66 przeszła do cyfry 101, dodać jeszcze trzeba, że próśb o zatwierdzenie było znacznie więcej, ale nie wszystkie przyjęto. Złożone zostało teraz podanie o zatwierdzenie Związku stowarzyszeń spożywczych w gub. kowieńskiej. W tej gub. kółek rolniczych jest kilkanaście, jest też 22 kas zaliczkowo-wkładowych. W Wilnie od niedawnego czasu istnieją dwa stowarzyszenia współdzielcze: krawców i drukarzy.

Z Nieświeża donoszą o odbywającej się tam rewizyi stowarzyszeń polskich i żydowskich, a więc „Ogniska", „Dobroczynności" i żydowskiego „Tow. literackiego", gdzie opieczętowano bibliotekę. Rewizyi dokonywa słucki sprawnik i miejscowy asesor.

W Kownie odbyło się doroczne zebranie księży Tow. wzajemnej pomocy w dyecezyi żmujdzkiej. Liczy ono już 108 członków. Na członków postanowiono przyjmować tylko księży z dyecezyi żmujdzkiej.

Owalna linia kolejowa od Słupicy na Rosienie i dalej wkrótce będzie zatwierdzona, na przeszkodzie stały sprawy finansowe, które obecnie usunięte zostaną.

Z jednego zakątka pow. szawelskiego smutne dochodzą wieści, wiele dworów zaledwie się trzyma pod naciskiem długów i powoli przechodzi do Banku. Tak już poszły dwa majątki: Ligszyle i Leonówka i rozparcelowane zostały staroobrzędowcom 120 rodzin rosyjskich osiadło tutaj, choć ludność miejscowa jest bezrolna i chętnieby parcele nabyła. Dzierżawcom zostawiono dwie zagrody, ale na warunkach daleko cięższych niż staroobrzędowcom, muszą składać kaucye i płacić od pierwszego roku, wielu więc myśli rezygnować z tych łask. Staroobrzędowcowi oddaje się w dzierżawę bez kaucyi, otrzymuje zapomogę i zaczyna płacić po 4 latach. W jednym z domów założona będzie szkoła rolnicza, w drugim powstanie cerkiew dla staroobrzędowców. Mówią, że przejdzie do banku i majątek hr. Czapskiego Berżany, gdzie mają osiedlić 300 rodzin obcych.

E. W.

Klejnoty koronne polskie.

«Czas» krakowski otrzymuje następujące uwagi w sprawie klejnotów koronnych od d-ra Augusta Kwaśnickiego. Poczuwam się do obowiązku dorzucić parę słów o poruszonej przez czasopisma sprawie polskich insygniów królewskich. Potwierdzam w całości relacyę d-ra J. Bandrowskiego, ogłoszoną w «Słowie Polskiem», a powtórzoną przez «Czas», o ile relacya ta dotyczy słów ś. p. O. Wacława. Świątobliwy ten zakonnik oświadczył mi również, że insygnia królewskie są przechowane i znajdują się w bezpiecznem miejscu. Wiadomość ta, pochodząca z ust człowieka tak poważnego i wiarygodnego, zrobiła na mnie zbyt silne wrażenie, ażebym nie zatrzymał w pamięci każdego słowa mówiącego i każdego jego giestu: wszystko znamionowało, że O. Wacław nie powtarza rzeczy zasłyszanych lub tylko prawdopodobnych, ale absolutnie pewne, istnienie których osobiście stwierdził.

Zjazd pedagogiczny.

Obrady dorocznego zjazdu delegatów Tow. pedagogicznego zakończyły się we Lwowie we czwartek po południu uchwaleniem następujących rezolucyi:

1) Zjazd uprasza prezesa d-ra Tomaszewskiego, ażeby najrychlej poczynił kroki, gdzie należy, celem pomyślnego załatwienia rekursu w sprawie przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielkom zamężnym za nauczycielami, którym Rada szkolna krajowa nieprawnie ten dodatek odbiera.

2) Walny Zjazd delegatów poleca Zarządowi głównemu, aby na przyszłość żądał stanowczo od zarządów oddziałowych nadsyłania jednej trzeciej części wkładek i wpisowego według wykazu członków, a nie według zebranych wkładek.

3) Walny Zjazd wzywa Zarząd główny, aby drogą konkursu przystąpił do wydania dziełek dla młodzieży wiejskiej.

4) Walny Zjazd wzywa Zarząd główny, aby sporządził katalog książek do bibliotek dla młodzieży według stopnia rozwoju młodzieży, skwalifikował, które książki nadają się dla dziatwy miejskiej i utrzymywał w trwałej ewidencyi wydawnictwa dla młodzieży, aby nauczycielstwo mogło się oryentować, jakie wydawnictwa dla ich wartości zasługują na poparcie i rozszerzanie.

Po przyjęciu tych rezolucyi omawiano referat prof. d-ra Mańskiego, wygłoszony na kongresie pedagogicznym, którym to referatem uczuło się nauczycielstwo dotknięte. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw poglądom, wyrażonym w tym referacie.

Przy wyborach nowego Zarządu, prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie poseł d-r Tomaszewski, a wiceprezesami pp. Kornel Jaworski i Stanisław Polaczek.

Do zarządu weszli ze Lwowa pp.: Józef Piórkiewicz, Michał Siciński, Jan Kornecki, Michał Mucha, Edward Szajowski, Marya Rudnicka, Leon Stachoń, Piotr Zdek, d-r Jan Wasung, Wiktor Brzeziński. Zamiejscowi: Wiktor Balicki (Sambor), Stan. Bieniowski (Zaleszczyki), Jan Majer (Gorlice), Julian Badiewicz (Trembowla), Ludwik Dziadecki (Leżajsk), Sylwester Głogoszewski (Czyszki), Hieronim Przepiliński (Komarno), Seweryn Krzywda (Kołomyja), Wincenty Manierski (Krosno), Fr. Fr. Wielgus (Pilzno), M. Turczaniewicz (Buczacz) i Jan Nowakowski (Stryj).

Na wniosek zarządu głównego zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa bar. Adolfa Brunickiego.

Wreszcie uchwalono wniosek p. M. Muchy, żądający energicznej akcyi ze strony nauczycielstwa polskiego przy mającym nastąpić spisie ludności.

Na tem zakończono zjazd.

Eugeniusz Vogüé.

—o—

Depesze doniosły o śmierci członka akademi francuskiej, Eugeniusza Melchiora de Vogüe. Zmarł on we czwartek na influenzę, na którą był chory od dwóch lub trzech dni.

Urodzony w r. 1849 w zamku Gourdan poświęcił się początkowo karyerze dyplomatycznej, walczył następnie w szeregach armii francuskiej i został nawet zaszczycony medalem za waleczność. Po ustaleniu się pokoju, urzędował jako attaché ambasady francuskiej w Konstantynopolu, a następnie, jako sekretarz ambasady w Petersburgu. Tam ożenił się z rosyanką p. Annienkow i nauczywszy się języka rosyjskiego studyował literaturę rosyjską. Swoją działalność literacką rozpoczął na łamach «Revue des Deux Mondes», zamieszczając tam swoje wrażenia z podróży na Wschód w r. 1875. W r. 1877 zamieścił tamże nowelę p. t. «Vangheli». Najwięcej jednak rozgłosu zyskały jego prace krytyczne, dotyczące literatury rosyjskiej, a w szczególności «Romans rosyjski», (Romans à Russie), który ukazał się w r. 1886. Spopularyzował on w ten sposób nieznaną dotychczas we Francyi literaturę rosyjską. W r. 1888 Vogüe obrany został członkiem akademii francuskiej. Wydał on cały szereg dzieł krytycznych, powieści i studyów. Jego ostatnia powieść p. t. «Pod horyzontem» (Sous l'horizon») ukazała się w r. 1901.

Z Rady Łuckiego T-wa rolniczego.

Łuck, 13-go marca.

Ostatnie posiedzenie rady Łuckiego Tow. rolniczego w dniu 8-ym b. m. któremu przewodniczył prezes p. Baliński, poświęcone było najprzód przejrzeniu rocznego sprawozdania o kulturalnej działalności Tow. Aczkolwiek działalność ta hamowana była na każdym kroku ustawicznem borykaniem się z obojętnością własnego społeczeństwa i z brakiem środków materyalnych, przyznać jednak trzeba, iż Tow. wszelkiemi siłami zabiegało o wydźwignięcie jednej z placówek kresowych na poziom celowi temu odpowiedni.

Z odczytanego sprawozdania, które postanowiono podać do wiadomości publicznej, przytoczmy kilka ustępów, stwierdzających pracę leaderów Tow. w kierunku ożywienia związku i uczynienia zeń niezbędnego w łańcuchu naszego życia ekonomicznego.

Pierwszy znamienny objaw w tej dziedzinie to utworzenie stałej rady agronomicznej, dzięki inicyatywie p. Balińskiego. Głównem zadaniem nowo kreowanej instytucyi—wspieranie praktycznemi radami upadających warsztatów rolnych, — wskazywanie kierunku, w jakim naprawę przedsiębrać należy, by majątek od zagłady uchronić—gruntowne rewidowanie całego systemu gospodarczego, udzielanie pomocy ludności rolniczej i utrzymywanie z nią stałego ścisłego kontaktu. Nadmieńmy, iż za swe czynności Rada pobiera minimalną opłatę, w wyjątkowych zaś okolicznościach służy jej prawo zupełnego zwolnienia od taksy. Z czasem, przy wynalezieniu odpowiednich źródeł finansowych, mogłaby się Rada przekształcić w samodzielną organizacyę w rodzaju Związku ziemiańskiego w W. Ks. Poznańskiem, który nawet zagrożone majątki bierze w administracyę i stopniowo oczyszczając hypotekę, doprowadza budżet zachwiany do równowagi.

Pomimo tak realnie nakreślonego programu, ułożonego przez p. B. Wydżgę i przez ogólne zgromadzenie 13-go września 1909 r. zatwierdzonego, wpłynęło dotąd zaledwie jedno zgłoszenie, żądające zbadania i oględzin majątku. Zdawałoby się, iż gospodarstwa na Wołyniu są w kwitnącym stanie i sanacyi nie potrzebują.

Tymczasem jedynie brakiem reklamy i niedostateczną świadomością co do celów Rady agronomicznej, usprawiedliwić można, dlaczego ogół nasz ziemiański dotąd nie spieszy korzystać z tak pożytecznej i na czasie powstałej instytucyi.

Autor projektu, p. B. Wydżga, poruszył nawet kwestyę, czy nie należałoby zamiast owej Rady wskrzesić dawną sekcyę rolną. Zgromadzeni jednak uważali, iż słaby sukces dotychczasowy zrażać nie powinien i że raz podjętej inicyatywie wypada poświęcić więcej energii i przedsiębiorczości.

Drugą bardzo ważną sprawą, co do której T-wo poszczycić się już może realnymi skutkami, jest urządzenie fermy doświadczalnej, której Wołyń dotąd wcale nie posiada. Jedynie dzięki zabiegom T-wa, główny zarząd rolnictwa ofiarował T-wu do dyspozycyi roczną subwencyę w kwocie 1500 rb. i jednorazową zapomogę 500 rb.

Nadto departament leśny zgodził się na udzielenie budulca potrzebnego na postawienie budynków.

Ale ponieważ prócz wzniesienia fermy niezbędne są jeszcze środki na jej wewnętrzne urządzenie na nabycie narzędzi, instrumentów oraz inwentarza—czego Tow. własnym sumptem załatwić nie jest w możności, i ponieważ annuitę ministeryalną właśnie od tych okoliczności uzależnioną, więc Tow. z uwagi, iż należycie funkcyonująca i zaopatrzona ferma przyczyni się przedewszystkiem do podniesienia gospodarstw włościańskich, wystąpiło do ziemstwa łuckiego o wyjednanie na ten cel kredytu w kwocie 15 tys. rb.

Łucki komitet powiatowy, akceptując w zasadzie wniosek T-wa, wyłonił komisyę z pp. Zwolińskiego, Solbacha, Kirylenki i Michajłowa, która pospołu z delegatami Tow., pp. Balińskim, Osuchowskim i Brodnickim, ma rozpatrzeć projektowany preliminarz fermy i zdecydować kwestyę co do miejsca, w którem ferma ta ma być zbudowaną.

Wskutek przeszkód natury technicznej komisya nie mogła się dotąd zgromadzić. Atoli, nie czekając na wyniki jej narad, obywatelstwo nasze winnoby pospieszyć z poparciem.

Trzecim zamysłem, który w r. z. energicznie starano się ucieleśnić, była organizacya związku hodowlanego, tak koniecznego w naszych warunkach gospodarczych. Na niezbędność tę nalegał szczególnie p. Sz. Poniatowski, uważając hodowle bydła za dźwignię ekonomiczną, zwłaszcza na Polesiu. Do tej pory jednak opracowano tylko statut związku i otwarto listę gospodarzy, którzy do związku chcieliby się przyłączyć.

Takież kroki podjęto gwoli rychłego urzeczywistnienia związku hodowców koni. Jak daleca gałąź ta ciągle się podnosi, świadczy tablica poniższa, zawierająca dane cyfrowe, dotyczące sprzedaży w r. z. koni do wojska:

W Równem 6 hodowców sprzedało 20 koni za 5375 rb., w Łucku 9 hodowców sprzedało 54 koni za 17,425 rb., we Włodzimierzu 9 hodowców sprzedało 64 koni za 19,450 rb., w Starokonstantynowie 19 hodowców sprzedało 70 koni za 19,435 rb.

Z powyższego zestawienia wynika, iż pod względem ilościowego rozwoju hodowli koni pow. starokonstantynowski przoduje, zaś co do jakości materyału hodowlanego na pierwszem miejscu postawić należy pow. łucki, tam bowiem osiągnięto najwyższą cenę przeciętną za 323 rb. Następnie w pow. włodzimierskim przeciętna norma wyniosła —304 rb., w starokonstantynowskim — 278, a w rówieńskim—269.

Największą cenę za wierzchowca: 450 rb. i 50 rb. premium, otrzymał p. Tomasz Sumowski z pow. włodzimierskiego, zaś 450 rb. bez premium p. Paweł Gutowski z Radowicz.

Wreszcie w szeregu poczynań kulturalnych Tow., mogących wydać bardzo owocne rezultaty i wpłynąć dodatnio na szybki rozkwit naszych zrzeszeń, gorąco polecić należy przed *forum* ziemiaństwa wołyńskiego poruszoną przez p. Balińskiego kwestyę fuzyi dwóch ościennych Tow., łuckiego i rowieńskiego, do czego w przyszłości mogłyby zgłosić akces i dwa pozostałe Tow. na Wołyniu: we Włodzimierzu i w Starokonstantynowie.

Zwołane w tej materyi dwie narady przedwstępne: do Łucka z udziałem wybitniejszych przedstawicieli Tow. rowieńskiego: hr. Colonna Czosnowskiego, hr. Dunin Karwickiego z Mizocza i dyrektora p. Edmunda Okęckiego,—i do Równego z udziałem reprezentantów łuckiego Twa, pp. Balińskiego, B. Wydżgi i Feliksa Podlewskiego,—najzupełniej aprobowały akcyę, wszczętą w tej sprawie. Uproszono p. B. Wydżgę o zredagowanie projektu odpowiedniej ustawy, która na przyszłem dorocznem walnem zgromadzeniu łuckiego Tow. szczegółowo roztrząsaną będzie.

Prócz tego rozstrzygana będzie na tem zebraniu kwestya przystąpienia Tow. do organizacyi banku krajowego w Kijowie tudzież decydowane będą różne reformy wewnętrzne, mające na podstawie relacyi nowo obranej komisyi rewizyjnej (pp. Wacław Popiel, Władysław Osuchowski, Bronisław Peretjatkowicz i Kabziński) nadać żywsze tętno interesom Twa i sprostować czynniki, pulsowaniu tego tętna szkodzące, więc przyszłe doroczne zgromadzenie wzbudzić powinno wielkie zainteresowanie wszystkich interesujących się rozwojem Twa.

Xy.

Sprawa Tarnowskiej.

Rosyjski konsul generalny w Wiedniu podjął się dość trudnego, choć aktualnego i «sensacyjnego» zadania—przeprowadzenia badań nad drzewem genealogicznem Tarnowskiej. Początki hrabiowskiego rodu O'Rurków, z którego pochodzi Tarn., odnalazł Islavine w X wieku w Irlandyi. Rurkowie byli tam rodem panującym i spokrewnieni byli z irlandzką gałęzią Stuartów. Tak więc Tarnowska w galeryi swoich babek ma i Maryę Stuart. Dalsze wycieczki przygodnego genealoga po historyi europejskiej dowodzą, że w żyłach demonicznej hrabianki i hrabiny płynie krew arystokracyi i mieszczaństwa, rosyjska, irlandzka i niemiecka. Pochodzi od irlandzkich królów, zubożałych szlachciców, wzbogaconych kupców. Herb O'Rurków przedstawia dwa lwy, stojące pod irlandzką koroną. Nad koroną jest napis «victorius». Przodkowie dzisiejszej bohaterki z sali weneckiego sądu pomazali ją na smutne zwycięstwa..

Jak donosi jeden z dzienników włoskich, zakład kary dla kobiet w Wenecyi, w którym przebywa Tarnowska, od dwu dni strzeżony jest w dzień i w nocy przez cztery posterunki wojskowe. Zarządzenia te miał wydać prefekt Wenecyi w porozumieniu z komendą wojskową, gdyż utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Tarnowską chcą uprowadzić, względnie ułatwić jej ucieczkę.

Konkursy „Przeglądu filozoficznego".

Ostatni zeszyt „Przeglądu filozoficznego" przynosi rozstrzygnięcie konkursu, ogłoszonego przez to pismo na temat „Wyjaśnienie i opis".

Sąd konkursowy, złożony z pp. Mścisława Wartenberga, Kazimierza Twardowskiego, Juliana Ochorowicza, Jana Łukasiewicza i Władysława Weryhy, zawyrokował nie przyznawać nagrody żadnej z prac nadesłanych, ponieważ nie czynią one zadość wymaganiom konkursu, natomiast z sześciu prac nadesłanych pięć zakwalifikował do druku, a mianowicie: „Dos moi pou sto, kai kineso ten gen"; „Ei kai smikron ti hoios t'ei pleon poiesai, mo apokamne"; „Niech żywi nie tracą nadziei"; „Solus"; „Sophrosyne chrometha philosophountes".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac wyróżnionych są pp. Stanisław Bobiński z Warszawy, Kazimierz Sośnicki, nauczyciel gimnazyalny z Sanoka, Józefa Kselisowa, d-r fil. Adam Zieleńczyk z Warszawy i Franciszek Sękowski, zastępca nauczyciela gimnazyum III go we Lwowie.

Ponieważ prace nadesłane na konkurs nie uczyniły zadość wymaganiom konkursu, redakcya „Przeglądu filozoficznego" ogłasza obecnie nowy konkurs na rozprawę p. t. „Przyczynowość a stosunek funkcyonalny".

Rozprawa musi być napisana oryginalnie i samodzielnie z uwzględnieniem odpowiedniej literatury i wymagań metody naukowej. Szczególny nacisk kłaść należy na ścisłość w rozumowaniu i na jasność w przedstawieniu rzeczy. Objętość rozprawy nie może przekraczać trzech arkuszy druku formatu „Przeglądu filozoficznego". Rozprawy, pisane na maszynie, zaopatrzone w godło, należy wraz z nazwiskiem autora w kopercie zamkniętej, zaopatrzonej tem samem godłem, co praca, nadsyłać najdalej do dnia 31 marca 1911 r. pod adresem: Warszawa, redakcya „Przeglądu filozoficznego", Smolna № 15.

Nagrody ustanawia się dwie: pierwszą w kwocie 300 rb., drugą 200 rb.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj po raz trzeci pod obrady weszła sprawa wystawy. Posiedzenie rady urzędowe było poprzedzone prywatną naradą radnych z przedstawicielami komitetu i, jak jedna, tak druga poświęcone były powtarzaniu głośnych frazesów i przestarzałych argumentów. Jeszcze wyraźniej tym razem uwydatniła się fizyognomia naszego organu samorządu, który we wszystkich sprawach, nawet ideowych, stosuje zasadę «łokciem i miarką». Jak to słusznie zaznaczyli niektórzy mówcy, komitet wystawy traktowano, jako miejskiego kontrahenta z którym trzeba targować się do ostatka.

Komitet wystawy złożył w radzie miejskiej deklaracyę, wskazując na to, iż warunki, narzucone mu przez radę miejską na ostatniem posiedzeniu, uniemożliwiają mu urzeczywistnienie projektu. Komitet wystawia szereg żądań, które uważa za minimalne. Najważniejsze z nich są następujące:

1) Do rozporządzenia komitetu zostanie oddany cały ogród Cesarski, z dołączeniem do przeznaczonej poprzednio jego części — lewą stronę jego, od zakładu Weisera do ogrodu kupieckiego;

2) Wobec tego, iż roboty drenażowe na stokach góry Cesarskiej są potrzebne dla miasta, a nie dla wystawy, komitet uważa za słuszne, aby miasto przeprowadziło je swym kosztem. Dla ułatwienia mu jednak tego zadania komitet bierze na siebie połowę wydatków na te roboty, ograniczając jednak swój udział do 35 tys. rb. *maximum*, z zastrzeżeniem, iż suma powyższa nie będzie wpłaconą do kasy miejskiej jednorazowo, lecz opłatą 5-kopiejkową, pobieraną z pierwszych 700 tys. biletów wejściowych na rzecz miasta.

3) Wobec znacznych kosztów organizacyjnych komitet prosi o zwiększenie zapomogi do sumy 25,000 rb.

Z żądań powyższych widzimy, iż komitet stale trwa przy swoich wymaganiach, odstępując od nich tylko w miejscu, gdzie pierwotna zapomoga z 40 tys. rubli została sprowadzona do 25 tys. rb. Druga zmiana pierwotnych warunków polegała na zaproponowaniu miastu opodatkowania na rzecz jego biletów.

Żądania powyższe zostały wszystkie odrzucone za wyjątkiem jednego: komitet wprowadza opłatę od biletów. Perspektywa łatwego zarobku przypadła radzie do gustu i punkt ten został przyjęty z pewną modyfikacyą: na rzecz miasta mają być opodatkowane wszystkie bilety. Charakterystycznem jest jednak, że w czasie debatów protestowano ogólnie przeciw wszelkiemu opodatkowaniu biletów, ponieważ podwyższa to ich cenę. Zapomogę natomiast pozostawiono w dawnym zakresie. Tak więc, pomimo ostrzeżenia ze strony komitetu, iż warunki te są ostatnie i w razie ich odrzucenia, wystawa zostanie przeniesiona do Charkowa, rada je odrzuciła.

Należy tu zaznaczyć, iż *fiasco*, odniesione na posiedzeniu sprawozdawczem, w znacznej części komitet może zawdzięczać swym wiceprezesom — p. Djakowowi i p. Rzepeckiemu. Pierwszy z nich nie zadał sobie fatygi poddania pod głosowanie wniosków komitetu w formie niezmienionej, drugi gorliwie starał się zaznajomić radę z «istotnemi» potrzebami wystawy, a nawet ze swymi poglądami na całą sprawę.

Zebranie przeciągnęło się do północy. Następne posiedzenie rady — we środę.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Eufrozyny.

Jutro 17 (30) Józefa z Arymatei W.

Wschód słońca godz. 5 m. 45.

Zachód słońca godz. 6 m. 24.

Długość dnia godz. 12 m. 43

— **Obchód Szopenowski.** Wczoraj w przepełnionym teatrze Kramskiego odbył się uroczysty obchód Szopenowski. Jutro podamy szczegóły tej prawdziwej uczty artystycznej, zorganizowanej przez miejscowe Koło Literatów i Dziennikarzy przy współudziale T-wa Miłośników Sztuki. Zaznaczyć tylko wypada, że nigdy jeszcze nie mieliśmy sposobności oglądać w murach naszego miasta uroczystości tak zakończonej pod względem artystycznym, jak obchód wczorajszy. Wielki duch mistrza tonów błogosławił dobrym chęciom wykonawców. A kiedy po skończonym obchodzie, zamkniętym akordem uroczystym wspaniałej deklamacyi p. Romana Żelazowskiego, publiczność poczęła się powoli rozchodzić, nie był to rozbawiony tłum, opuszczający przygodnie wybrane widowisko, lecz ludzie, którzy przeżyli jakąś wspólną chwilę obcowania z wielką myślą artystyczną, zanurzyli się w czystem źródle natchnienia.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z syndykatu Włodzimiersko-Wołyńskiego wkradła się fatalna omyłka—korektorska. Posiedzenie odbywało się we Włodzimierzu Wołyńskim, a nie, jak wydrukowanem zostało, w Zwiahlu —co niniejszem prostujemy.

— **Przyjazd króla serbskiego.** Dziś o godz. 5 po południu przybyć ma z Moskwy do Kijowa król serbski Piotr. Na dworcu powitają króla wyżsi urzędnicy administracyi miejscowej, władze wojskowe oraz delegacye od samorządu miejskiego i od mieszkających w Kijowie studentów serbów. Wstęp na dworzec dla publiczności na ten czas będzie wzbroniony.

Podczas przejazdu króla Piotra z dworca kolei do pałacu cesarskiego publiczność będzie mogła witać króla serbskiego, przyczem rozkazano, aby publiczność zajęła miejsca na chodnikach i nie schodziła na bruk. O godzinie 6 i pół odbędzie się w pałacu cesarskim obiad powitalny, następnie zaś król Piotr o godz. 9 uda się do teatru miejskiego, gdzie wystawione będą: 1-szy akt op. „Życie za Cesarza" i opera „Cyrulik Sewilski" z udziałem Maryi Galwani de Techada.

W ciągu dnia jutrzejszego król Piotr zwiedzi archeologiczne muzeum miejskie, górę św. Włodzimierza, 1-sze gimnazyum męzkie i funduklejowskie gimnazyum żeńskie.

Dwaj właściciele miejscowych zakładów kinematograficznych otrzymali prawo dokonywania zdjęć fotograficznych podczas pobytu króla Piotra w Kijowie.

— **Z politechniki.** Wczoraj w politechnice kijowskiej odbył się wiec dozwolony przez dyrektora politechniki. Wiec został zwołany głównie z powodu przemówienia w Dumie Państwowej posła Puryszkiewicza, w którem ten rzucił potwarz na całą młodzież uniwersytecką.

Wiec powziął uchwałę ignorowania wystąpień Puryszkiewicza.

Na wiecu było obecnych przeszło 700 studentów.

— **Ulepszenia telefoniczne.** Naczelnik okręgu poczt i telegrafów zawiadomił prezydenta miasta, że wkrótce okręg przystąpi do przekładania kablów telegraficznych pod ziemię na ul. Aleksandrowskiej i Meżygorskiej.

— **Instytut szczepienia ospy.** Doktorka p. Iljaszenko wystosowała do prezydenta miasta prośbę o sprzedanie jej 300 sążni gruntu miejskiego w jednej z wyższych dzielnic miasta. Pani Iljaszenko zamierza tam urządzić instytut dla badań ospy, wyrabiania surowicy, szczepienia ospy i t. d.

— **Ze związku ziemian.** Do prezesa Związku właścicieli ziemskich i rolników gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, p. J. Dawydowa, napływają zapytania o los projektu prawa o serwitutach i komasacyi przymusowej. Wobec tego, iż projekt powyższy został w ministerstwie według wszelkiego prawdopobieństwa odłożony *ad acta*, p. Dawydow zwołuje w maju zjazd krajowy członków Związku dla omówienia środków, za pomocą których możnaby przyśpieszyć rozstrzygnięcie sprawy.

— **W sprawie stacyi doświadczalnej.** Dyrektor departamentu rolnictwa, hr. P. Ignatjew zrzesłał do prezydenta miasta, p. Djakowa, telegram następującej treści: „Przed chwilą dowiedziałem się o odmownej odpowiedzi kijowskiej rady miejskiej, udzielonej na prośbę ziemstwa o przeznaczenie placu miejskiego dla głównej krajowej rolniczej stacyi doświadczalnej. W interesach kraju usilnie proszę pomódz ministeryum w utworzeniu niezbędnej dla kraju instytucyi ofiarowaniem pod budowę gmachów stacyi 1 dziesięciny gruntu".

— **Powrót komisyi.** Wczoraj w nocy powróciła do Kijowa komisya kolejowa, która dokonała pierwszych oględzin wiosennych kolei Południowo Zachodnich. Do składu komisyi należeli: naczelnik kolei Płd.-Zach. K. Niemieszajew, naczelnik służby drogowej A. Abrahamson, naczelnik służby ruchu Makarow i inni.

— **Na Dnieprze.** Według otrzymanych telegramów Dniepr pod Mohylowem jest zupełnie wolny od lodu. Woda w dopływach Dniepru wciąż przybywa: w Łojowie w ciągu ostatniej doby przybyło 2 i pół wersz., w Kremienczugu 1 wersz., w Kijowie codziennie przybywa 2 wersz, Poziom Soża podniósł się o $\frac{3}{4}$ wersz., Desny o $3\frac{3}{4}$ wersz., Berezyny o 1 wersz.

Ruch towarowy z każdym dniem się zwiększa. Z Ekaterynosławia przybyło cztery berlinki z ładunkiem soli, mąki i gwoździ; z Czerkas przybyło dwie berlinki naładowane pszenicą, żytem i owsem. Żegluga w Chersonie rozpoczęła się z dniem 9 marca. Pierwszym z Chersonia wyruszył parostatek rządowy „Maluta".

— **Z kroniki żałobnej.** Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w dn. 15 b. m. — padł ofiarą obowiązku, walcząc z epidemią tyfusu, student medycyny IV kursu uniwersytetu kijowskiego, Gustaw Wachnowski. Będąc zawsze czynnym działaczem w sprawach społecznych i akademickich, całą duszą oddany kolegom, ś. p. Gustaw Wachnowski przez dłuższy czas pełnił funkcye zarządzającego biurem studentów — medyków.

Tyfus plamisty, niszcząc to młode życie, spowodował lukę dotkliwą w szczupłym gronie najdzielniejszych z akademickiej młodzieży kijowskiej. Ś. p. Gustaw Wachnowski padł, jak żołnierz na posterunku, w chwili gdy niósł pomoc lekarską chorym na tyfus w Murowanych Kuryłowcach na Podolu.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił z Petersbur-

ga generał gubernator kijowski, generał adjutant F. Trepow.

— Przyjechał z Warszawy profesor anatomii uniwersytetu warszawskiego d-r. S. Jaszczyński.

— Powrócił z Petersburga prokurator kijowskiej izby sądowej, Kukuranow.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj w klasztorze świętej Trójcy aresztowano złodziejkę Maryę Wołkowicką. Policya śledcza ujęła A. Zieleńczuka, Kowalenkę, Cnajczenkę, Szmuklera i paru innych.

— PRZESTRASZYŁA. Na rogu ul. Aleksandrowskiej i Borysoglebskiej M. Briuchańska chlusnęła jakimś płynem w twarz W. Szapowałowej. Ta przestraszyła się, myśląc, że to kwas siarczany, ale się okazało, że była to woda z solą.

— ARESZTOWANIE ZABÓJCY. Policya śledcza zaaresztowała I. Mosiakowa, oskarżonego o zabicie w piwiarni M. Tubilewicza.

— ROZBÓJNICY. Na stacyi Motowidłówka zaaresztowano kilka rabusiów — między innymi A. Radziejewskiego i T. Pelichowskiego, uczestników napadu na P. Offenbendenową (przy ul. Tarasowskiej Nr 19) i na pocztę w pow. wasylkowskim.

— STRACENIE. Wczoraj około północy na Łysej górze wykonano wyrok śmierci na M. Kuleszowie, skazanym jeszcze w ub. miesiącu na powieszenie za napad na obywatela czernihowskiej gub. Charczenkę.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania adwokata W. Dronnikowa przy ul. Światosławskiej Nr 8, skradziono 50 rb. gotówki i za 300 rb. kosztowności. W domu Nr 24 przy ul. Funduklejowskiej okradziono mieszkanie W. Łukosza. W domu Nr 10 przy Pawłowskim zaułku w mieszkaniu p. Russo schwytano na kradzieży Mendla Wagenfelda. Na Besarabce G. Siemenow okradł M. Sidorenkę. Do mieszkania W. Ławrentjewej przy ul. Rejtarskiej Nr 33 przyszła jakaś żebraczka, która okradła później mieszkanie. Złodziejkę — Helenę Koźmiocową zaaresztowano.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu Nr 46 przy ul. W. Mostickiej. Spalił się cały drewniany budynek.

— ŚMIERĆ. W sobotę wieczorem przyprowadzono do łukianowieckiego cyrkułu chorego robotnika Piotra Ponomarewa. W niedzielę prowadziła go policya do szpitala—robotniczego i kiryłowskiego. W robotniczym jednak nie było miejsca, w kiryłowskim zaś oświadczono, że Ponomarew jest zdrów. Wczoraj w nocy Ponomarew umarł w cyrkule.

— W domu Nr 1 przy ul. Światosławskiej zmarł nagle dymisyonowany radca stanu W. Lebiediew.

— RABUNKI. Na Nadb.-Nikolskiej dwaj chłopcy próbowali wyrwać torebkę z rąk przechodzącej kobiety. Rabusiów — Małyszewa i Rajsfelda zaaresztowano.

— PRZEKUPNIE. Wczoraj około teatru miejskiego zaaresztowano przekupniów F. Szmelkowa, A. Sorokina i E. Atamankina, sprzedających bilety na gościnne występy śpiewaków. Odebrano im 34 bilety.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Jarosławskiej jakiś robotnik otruł się amoniakiem. Desperata przewieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— Wczoraj w pokojach umeblowanych pod № 12 przy ul. Pirogowskiej, zastrzelił się z dubeltówki urzędnik 2 rosyjskiego T-wa ubezpieczeń, K. Radecki.

— Wczoraj na dworcu kolejowym otruła się T. Morza. Lekarzowi Pogotowia udało się uratować jej życie.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj na ulicy Teatralnej przejechano służącą W. K. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— POSTRZELENIE. Wczoraj w nocy dwaj agenci śledczy spotkali na ul. Konstantynowskiej paczkę pijanych mężczyzn. Agenci próbowali ich aresztować, oni zaś zaczęli się bronić rzucając w agentów kamieniami. Wtedy jeden z agentów dał z rewolweru wystrzał, którym ranił w lewe ramię J. Tatarenkę. Wezwane Pogotowie opatrzyło poszkodowanego.

— ŚMIERĆ POD TRAMWAJEM. W niedzielę wieczorem tramwaj powracający z Puszczy Wodicy najechał na Priorce na leżącego na szynach 40 letniego wieśniaka. Koła wagonu zmiażdżyły nieznajomemu głowę, śmierć nastąpiła w jednej chwili.

— NOŻOWIEC. Onegdaj wieczorem na ulicy N. Jurkowskiej, chłopiec jakiś wpakował nóż w bok idącemu ze swą siostrą 15-letniemu W. Szersznewskiemu. Pogotowie opatrzyło ranionego.

— Na rogu ul. Międzygorskiej i Chorewej pobili się z sobą robotnicy brzegowi. W czasie bójki dwaj z nich — A. Szersznew i N. Bezdonow odnieśli rany kłute.

— ZAJŚCIE W CYRKU. Onegdaj kijowski policmajster, «Dziennik Kijowski», «Kij. Myśl» i «Posl. Now.» otrzymały z Moskwy depeszę od «championa wszechświatowego» Luricha, który komunikuje, że w cyrku kijowskim walki prowadzone są nieuczciwie i prosi prasę i policyę o przerwanie tego «naciągania». Tego samego dnia depesza ta została umieszczona w «Posl. Now.» z dopiskiem od redakcyi, że wszystkie championaty walki są «naciąganiem» w mniejszym lub większym stopniu, między innymi i kijowski championat. W niedzielę wieczorem przed rozpoczęciem walki na arenę wyszedł organizator championatu Jarosławcew i głośno oświadczył, że wiadomość w «Posl. Wied.» jest kłamliwą i wywołana jest tem, że redaktor «P. N.» żądał od niego za reklamowanie championatu 150 rb. a on odmówił... We wczorajszym numerze «P. N.» redakcya wspomina o zajściu, przyczem oświadczenie Jarosławcewa nazywa kłamstwem, za co organizator walki pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

— ZEPSUTE PRODUKTY. Komornik miejski skonfiskował wczoraj na dworcu kolei 8 zabitych baranów, stanowiących własność p. Lancia i nabytych dla restauracyi Grand Hotelu. Mięso okazało się zepsute i nie było poddane kontroli nadzoru weterynaryjnego przy rzeźni miejskiej. Jak wykazało badanie lekarskie, 2 barany zostały zarznięte z powodu choroby.

TEATR I MUZYKA.

Roman Żelazowski.

Za rzetelną zasługę zarządowi p. t. Tow. miłośników sztuki poczytywać należy, że dał możność kijowianom podziwiać artystę tej miary, co Roman Żelazowski. Po dzisiejszem przedstawieniu damy czytelnikom szczegółową analizę gry znakomitego gościa—dziś kreślimy główne etapy jego karyery artystycznej, podczas której kształtował się i ukształtował ten niepospolity talent.

Talent zdradzał p. Żelazowski już w latach młodzieńczych, zbierając laury na scenach amatorskich w rodzinnym Krakowie i wprost ze sceny amatorskiej został on zaangażowany na odpowiedzialne stanowisko przez ówczesnego dyrektora teatru krakowskiego, Kozmiana, któremu zawdzięcza podstawy swego wyrobienia i wykształcenia artystycznego.

Kozmian, jak wiadomo, dramatu i tragedyi nie lubił, z umiłowaniem wystawiając komedyę, zarówno swojską, jak i francuską.

Był to fakt niezmiernie szczęśliwy, bo w owe czasy, kiedy określenie *emploi* stanowiło podstawowe *credo* zapatrywań na sztukę dramatyczną, młodociany artysta, posiadający wszelkie dane na „bohatera" nie wszedł na te tory, a wyrabiał w sobie wszechstronność—najwybitniejszą cechę jego talentu.

Nie długo jednak Żelazowski przebywa w Krakowie i wkrótce przyjeżdża do Poznania, gdzie pod kierunkiem Podwyszyńskiego i za jego zachętą grywa te role, któremi się niezadługo wsławia—role bohaterskie.

Po paru latach znów powraca — Żelazowski do Krakowa i kreacyami Strasza w „Rozbitkach" Blinskiego i „Urjelu Acosta" wstępnym bojem zdobywa publiczność i krytykę oraz imię znakomitego. Więcej, Roman Żelazowski, zaledwie pięć lat pozostający na scenie, otrzymuje od takiej powagi, jak Koźmian kierunek dramatu i tragedyi na scenie krakowskiej.

Do Warszawy zawitał Żelazowski w końcu lat ośmdziesiątych i występuje w „Właścicielu Kuźnic" i „Aktorach Dworu" zyskując bez trudu jak najszczersze potwierdzenie zdobytego już w Krakowie tytułu znakomitego.

Bytność znakomitego artysty w Warszawie stanowi epokę w dziejach tej sceny. Od czasu śmierci wielkiego Królikowskiego nie śmiano tam poruszać repertuaru króla naszych tragików.

Pierwszy Żelazowski sięgnął po ten repertuar i wystąpiwszy w „Zbójcach", jako Franciszek Moor, dowiódł, że dzieła mistrzów pióra nie umierają razem z genialnym bodaj odtwórcą. Po tym występie p. Żelazowski już niezachwianie zajął najwyższy szczebel na stopniach sztuki polskiej, stając obok największych ozdób naszego dramatu i komedyi, obok Rapackiego, Leszczyńskiego, Frenkla i innych. Już się nie piął wyżej, bo to było niepodobna, ale, stając krzepko u szczytu, jako pedagog i reżyser, pomagał innym młodszym piąć się ku wyżynom.

Na zakończenie wspomnę, że znicze sztuki niecił Żelazowski nie tylko u nas, ale niósł blask sztuki polskiej i naszym pobratymcom, zbierając laury w Pradze Czeskiej, Zagrzebiu i innych miastach zachodniej słowiańszczyzny. Wszędzie w otoczeniu zespołów miejscowych Żelazowski grał po polsku. **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Konfiskata «Kuryera Warszawskiego».** Wyrokiem sądu krajowego w Poznaniu nakazano konfiskatę numeru noworocznego «Kuryera Warszawskiego», poświęconego, jak wiadomo, pięćsetnej rocznicy Grunwaldu. W numerze tym sąd dopatrzył się wyrazów, obrażających majestat cesarza Wilhelma.

OFIARY.

—)oo(—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na szpital dla ubogich. Do rozporządzenia Polskiego Tow. lekarsk. w Kijowie: pp. d-r Trzebiński 5 rb., Antonina Tyszkowska zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Szuchowej 5 rb.

Na restauracyę kościoła Matki Boskiej w Berdyczowie. P. Romuald Żmigrodzki, zam. wieńca na grób ś. p. Ign. Łychowskiego 15 rb.

Na wpis dla ucznia II g'm. W. N Pp. N. N. 5 rb., Edmund i Marya Taraszkiewiczowie, zam. wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego 20 rb.

Na wpisy dla uczni. Zam. wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego pp. W. Jozewski 3 rb., Józefat Andrzejowski 3 rb.

Do uznania Redakcyi Zamiast wieńca na grób ś. p. Walerego Kulikowskiego: pp. Kazimierz Poniatowski 10 rb., J. B. 3 rb.

Na przytułek dla staruszek. P. Wiktorya Krzyżanowska 10 rb.

Na ochronkę przy Kole kobiet. P. Wiktorya Krzyżanowska 5 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet. P. Wiktorya Krzyżanowska 5 rb.

Sprostowanie. W № 67 «Dz. Kij.» w rubryce ofiar na kościół św. Mikołaja mylnie wydrukowano: «Józef i Marya Suchodolscy», zamiast: «Józefa i Marya Suchodolskie», co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Zwycięstwo reakcyi. Komisya oświatowa Dumy Państwowej—jak telegrafuje korespondent petersburski „Głosu Warszawskiego"—odrzuciła wszystkie poprawki podkomisyi, dotyczące wprowadzenia w szkołach ludowych w Królestwie Polskiem i kraju Nadbałtyckim wykładów w języku ojczystym. Komisya orzekła, że we wszystkich szkołach ludowych w całem państwie, nie wyłączając Królestwa Polskiego i kraju Nadbałtyckiego, wykłady powinny odbywać się w języku rosyjskim.

Bethmann Hollweg u papieża. Na audyencyi, jakiej udzielił papież Bethmanowi-Hollwegowi, poruszono różne kwestye bieżące, ale tylko zlekka, ogólnikowo. Dotyczy to w szczególności kwestyi obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego, której roztrząsania obydwie strony umyślnie unikały, nie chcąc zakłócić serdecznej pogawędki żadnym rozdźwiękiem. Podobno minister wyraził nadzieję, że i w tej sprawie rząd niemiecki dojdzie do porozumienia z Watykanem; papież odrzekł na to uprzejmie „ależ napewno, napewno". O centrum, o ile się zdaje, nie było mowy.

Memoryał Dmowskiego. Rosyanie, członkowie komisyi pojednawczej do spraw rosyjsko-polskich, utworzonej na ostatniej naradzie działaczów słowiańskich, otrzymali od p. R. Dmowskiego obszerny memoryał, w którym został skreślony dokładny obraz faktycznego stanu oświaty narodowej w szkole niższej, średniej i wyższej, tudzież warunków egzystencyi organizacyi kulturalnych w Królestwie Polskiem.

Nie robiąc żadnych wniosków, autor memoryału stwierdza jedynie wyjątkowo ciężkie warunki, które towarzyszą w Królestwie Polskiem wszelkiej pracy kulturalnej polskiej.

Zatarg studentów wszechniemieckich z rektorem. Między studentami niemiecko-wolnomyślnymi a rektorem akademii górniczej w Loeben, d-rem Kobaldem, przyszło do poważnego zatargu. Studenci zaprosili mianowicie protestanckiego proboszcza, Parneta, do wygłoszenia szeregu wykładów o kwestyi seksualnej ze stanowiska etyczno-filozoficznego. Gdy na tablicy uniwersytetu rozwieszono zawiadomienia o tych wykładach, rektor odmówił swego pozwolenia.

Studenci odpowiedzieli na to zgromadzeniem, na którem zaprotestowali przeciw stanowisku rektora i urządzili przed mieszkaniem rektora kocią muzykę.

Wystawa Grunwaldzka. Z Krakowa donoszą: Komitet wystawy Grunwaldzkiej ustalił kwestyę lokalu wystawy i rozdzielił prace między członków. Wystawa odbędzie się w miesiącach letnich w gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.

Rewolucya w Abisynii. Z Abisynii nadchodzi wiadomość o wybuchu rewolucyi w obronie praw następcy tronu, ks. Lidż Jassu, którego chce usunąć cesarzowa Taitu. Kilka tysięcy Abisyńczyków ze szczepu Szoa, z którego pochodzi Menelik, przybyła do stolicy i zażądała detronizacyi cesarzowej. Regent Rass-Tassama wobec niebezpieczeństwa powszechnej rewolucyi, zgodził się na to żądanie. Postanowiono cesarzowej pozwolić jedynie na pielęgnowanie chorego cesarza a pozbawić ją wszelkiego wpływu politycznego. Przywódcy wszystkich plemion złożyli następcy tronu przysięgę wierności. W imieniu młodego księcia rządzi Ras-Tassama.

Cesarz Menelik jest umierający. Cesarzową Taitu, po ogłoszeniu manifestu, pozbawiającego ją władzy, wydalono z pałacu. Gdy jednak Menelik odmawiał przyjęcia pożywienia, pozwolono jej na jego pielęgnowanie, ale zagrożono natychmiastowem uwięzieniem, gdyby chciała skłonić cesarza do podpisania aktów państwowych, zapewniających jej i jej rodzinie jakąkolwiek władzę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie manifestu.

Petersburg.—Październikowcy i nacyonaliści są zachwyceni manifestem w sprawie Finlandyi. Bennigsen wyraził radość z powodu uznania Dumy za kompetentną do rozpatrzenia projektu prawa o porządku wydawania praw, wspólnych dla cesarstwa i W. K. Finlandzkiego; zdaniem Bennigsena projekt zostanie uchwalony przez Dumę Państwową. Krupeński uważa, iż dzień wydania manifestu jest dniem wielkiego święta dla nacyonalistów.

Petersburg.—Dla rozpatrzenia projektu finlandzkiego utworzona zostanie specyalna komisya. Prezesem komisyi ma zostać Krupeński, referentem—Bennigsen.

Petersburg.—„Now. Wrem." z radością wita ogłoszenie Manifestu, którym powierzono Dumie i Radzie Państwa dokonać wielkiego dzieła zjednoczenia Rosyi.

Petersburg.—„Swiet" oznajmia, iż obecnie skończyła się bajka o samoistnej państwowości finlandzkiej.

Petersburg.— Opozycya uważa wniesienie do Dumy projektu prawa, dotyczącego Finlandyi, za pogwałcenie zasadniczych praw Finlandyi. Opozycya będzie głosowała przeciwko przekazaniu projektu komisyi.

Interpelacya.

Petersburg.—Frakcya s.-d. wniesie interpelacyę w sprawie wydalenia studentów z instytutu elektrotechnicznego.

Wybryki Puryszkiewicza.

Petersburg.—Puryszkiewicz przesłał list do prezydyum Dumy, w którym żąda wypłacenia mu pensyi za 7 dni, w ciągu których odsiadywał areszt, gdyż „nie urzędując w żadnym banku, bardzo ceni każdego rubla. Odsiaduje zaś karę z własnej woli i zezwolenie Dumy jest dla niego jedynie zbytecznym papierkiem. Odsiadując karę, pociesza się tem, że daje początek dla posłów z lewicy i dożyje szczęśliwego dnia, gdy lewica pójdzie pod klucz na mocy wyroku sądowego.

Petersburg — Na zjeździe szlachty Bobryński nie chciał odczytać telegramu od Puryszkiewicza, z powodu jego niecenzuralności. Postępek Puryszkiewicza wywołał oburzenie wśród członków zjazdu, którzy wyrazili zdziwienie, iż biuro telegrafu mogło przyjąć podobny telegram.

Skutki wieców studenckich.

Petersburg.—Student, który przewodniczył na wiecu w akademii wojskowo-lekarskiej został wydalony z akademii.

Petersburg. — Inicyatorzy wiecu w instytucie elektrotechnicznym zostali wydaleni za to, iż na wiecu dopuszczono krytykowanie Dumy Państwowej. Wśród studentów panuje silne wzburzenie.

Audyencya Dubrowina.

Petersburg. — Starania Dumbadzego w sprawie wyjednania dla Dubrowina audyencyi nie osiągnęły żadnych rezultatów. Sfery rządowe usposobione są względem Dubrowina nieprzychylnie.

Zjazd szlachty.

Petersburg.—Na zjeździe szlachty Gołowin dowodził, iż finanse Rosyi znajdują się w bardzo złym stanie; nieodzownem jest wprowadzenie nowych podatków. Markow ostro występował przeciwko Dumie, od której szlachta nie może się niczego spodziewać. (Okrzyki: „Prawda, prawda!").

Bankiet na cześć Guczkowa.

Petersburg. — Podczas bankietu, wydanego przez październikowców na cześć Guczkowa, Rodzianko i Lerche wychwalali go pod niebiosa. Guczkow dziękował i obiecał nie zrywać kontaktu z partyą.

Rewizya intendentury.

Petersburg. — Dokonaną zostanie rewizya głównego zarządu intendentury.

Różne.

Petersburg.—Prezydyum Dumy uznało za niemożliwe udzielić urlopu Puryszkiewiczowi dla odsiedzenia aresztu. Sprawa zostanie rozpatrzoną na posiedzeniu Dumy, przyczem wszczętą będzie kwestya, czy Szczegłowitowowi przysługuje prawo przedstawiania do łaski Monarszej osób, skazanych na skutek oskarżenia prywatnego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 15-go marca.

Przewodniczący *ks. Wolkonskij.* Przyjęto w rozmiarach określonych przez komisyę preliminarz departamentu majątków państwowych.

Na porządku dziennym preliminarz departamentu rolnictwa.

Grabski, jako referent, wykazuje, że kredyty zostały zwiększone o 40 proc. i że większa część ich idzie na zapomogi dla ziemstw i dla towarzystw rolniczych. Ministerstwo, o ile od niego zależało, starało się uwzględnić wszelkie dezyderaty Dumy i jeśli daje się zauważyć gdziekolwiek niedostateczny rozwój działalności, zależy to więcej od instytucyi miejscowych, niż od departamentu. Przyczyną nizkiego rozwoju poziomu ludności jest przyzwyczajenie do polegania we wszystkiem na państwie, brak funduszów u ziemstw i niemożliwość łączenia się ziemstw w tych wypadkach, gdy zamierzone zdanie przechodzi możność pojedyńczego ziemstwa. Komisya wypowiada życzenie, aby wydatkami, przeznaczonymi na zaspokojenie potrzeb miejscowych, stopniowo obarczać organizacye miejscowe; które powinny otrzymywać zapomogę od skarbu, a także, aby w przyszłym roku wydział rolnictwa przedstawił swoje poglądy co do wspólnej działalności ziemstw kilku gubernii. Na zakończenie mówca wykazuje potrzebę opracowania szeregu projektów praw, dotyczących wykształcenia rolniczego, i praktyki rolniczej, ułożenia nowej dla gospodarstw rolnych, oraz utworzenia zamiast obecnego departamentu oddzielne ministerstwo rolnictwa.

Berezowskij I zaznacza, że departament w przyszłości powinien więcej dbać o przystosowanie działalności swoich instytucyi do wymagań ziemstw. Mówca zaznacza, że wszystkie fundusze, przeznaczone na hodowlę inwentarza, wydawane są wyłącznie na gubernie lubelską i charkowską. Na selekcyę zboża i wszystkie odnośne stacye wydaje się tyle, co na jedną kaukazką stacyę kultury jedwabiu.

Po przerwie znowu zabiera głos *Berezowski (1-szy).* Domaga się on założenia żeńskiego wyższego zakładu gospodarczo rolnego oraz proponuje Dumie wyrazić następujące dezyderaty. Opracować projekty prawa o instytucyach doświadczalnych, o wyższem, średniem i niższem wykształceniu gospodarczo-rolniczem, o udzieleniu moskiewskiemu instytutowi gospodarczo rolniczemu prawa nadawania stopni naukowych oraz o ogłaszaniu we właściwym czasie rezultatów działalności rządowych stacyi doświadczalnych.

Bogdanow oświadcza, że nacyonaliści przychylnie zapatrują się na działalność głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych, lecz znajdują, iż w działalności zarządu brak systemu.

Iwanow uważa za niewystarczające teraźniejsze wykształcenie rolnicze. Kursy gospodarczo-rolnicze trwają zaledwie 50 dni, nie mogą więc dać pomyślnych rezultatów.

Tomiłow uważa, że brak wzorowych gospodarstw i pól pokazowych na północy przyczynia się do prowadzenia gospodarstw prymitywnym sposobem.

Andrejczuk zaznacza konieczność zakładania szkół rolniczych.

W celu szybszego rozpatrzenia preliminarza, Duma postanawia nie przerywać obrad o godz. 4-ej po poł. Duma przyjmuje formułę przejścia w redakcyi komisyi z poprawką Berezowskiego (1-go), a następnie uchwala w całości preliminarz departamentu.

Zwiegincew referuje preliminarz wydziału ekonomii i statystyki rolnej, obliczony i przyjęty przez komisyę w sumie 1,508 764 rb.

Bobiański, powołując się na państwa zachodnio europejskie, kładzie nacisk na potrzebę popierania drobnego przemysłu i proponuje odnośną formułę przejścia.

Duma przyjmuje formułę Bobiańskiego oraz cały preliminarz.

Grabski referuje preliminarz wydziału melioracyi rolnych, przyjęty przez komisyę bez zmian w sumie 2,362,160 rb.

Duchowny *Sołowjewicz* prosi, aby dla gubernii mińskiej asygnowano większą sumę na melioracye rolne.

Duma przyjmuje preliminarz wydziału, zgodnie z wnioskiem komisyi.

Referent preliminarza departamentu leśnego, *Mieńszykow,* oświadcza, iż dochód z lasów rządowych mógłby być doprowadzonym do 200 mil. rb. Bank włościański dopomaga do niszczenia lasów; zdaniem mówcy, należy utworzyć specyalny zarząd leśny, zakładać szkoły leśnicze i ochraniać lasy rządowe.

Dyrektor departamentu leśnego twierdzi, iż gospodarstwo leśne w lasach rządowych prowadzone jest doskonale. Dochody z lasów stale się zwiększają, a w r. 1910 przewidziane są w sumie 70 mil. rb.

Czylikin krytykuje gospodarkę leśną na Syberyi.

Jegorow zwraca uwagę na wyniszczanie lasów przez zakłady górnicze w gubernii permskiej i wyraża życzenie, aby niezwłocznie we wzmiankowanej gubernii zaczęto stosować prawo o ochronie leśnej.

Duma przyjmuje formułę komisyi i preliminarz departamentu leśnego w sumach, określonych przez komisyę, poczem odczytano i przekazano komisyi interpelacyę, skierowaną do namiestnika Kaukazu, o gwałtach, jakich dopuściły się nad spokojną ludnością oddziały wojskowe podczas ścigania rozbójników w Czeczni.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 16 marca.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 15 marca.

Przewodniczy *Akimow.*

Sala wypełniona po brzegi. W loży ministrów obecny prezes rady ministrów.

Referent *Stiszynski* szeregiem cyfr dowodzi żywotności zasady, która służy za podstawę ukazu z dnia 9 listopada. Po zreferowaniu rezultatów prac komisyi mówca proponuje przejść do rozpatrzenia projektu według poszczególnych paragrafów.

Drugi referent, *Krasowski,* oświadcza, że omawiany projekt prawa podczas rozpatrywania go przez komisyę nie wywołał znaczniejszej różnicy zdań. Większość członków komisyi widzi w projekcie prawa zapoczątkowanie olbrzymiej seryi prac, mających na celu doprowadzenie do należytego rozwiązania sprawy rolnej.

Prezes rady ministrów oświadcza, iż na prawo z dnia 9 listopada należy zapatrywać się z punktu widzenia socyalnego, nie zaś politycznego i wtedy dopiero będzie zrozumiałem, że to właśnie prawo stanie się fundamentem nowego socyalno-agrarnego ustroju. Zrównanie praw włościan z prawami, jakich używają pozostałe stany, musi nareszcie stać się faktem dokonanym. Prawo z dnia 9 listopada jest ostatnim krokiem w sprawie uwłaszczenia włościan.

Hr. Witte uważa, iż omawiany projekt prawa jest owocem fantazyi kancelaryjnej; włościan wszak nie pytano o radę. Projekt, zdaniem hrabiego, przyniesie krajowi mało pożytku, lecz spowoduje wiele powikłań i w rezultacie przyniesie nawet szkodę.

Manuiłow wyraża nadzieję, że projekt prawa zostanie poprawiony podczas rozpatrywania go według paragrafów.

Loniecki zaczyna mówić o niezgodnem z prawem przeprowadzaniu nowych zamierzeń na zasadzie art. 87.

Przewodniczący przerywa mówcy, *Doniecki* wypowiada się za odrzuceniem projektu.

Bechtiejew oświadcza, iż będzie głosował przeciwko poprawkom, które wprowadzają zmiany do ukazu z dnia 9 listopada.

Hr. Olsufjew wyraża wątpliwość, czy w obecnym czasie należy zaszczepiać wśród włościaństwa zasadę wolnej konkurencyi. Projekt prawa, zdaniem mówcy, nie jest wynikiem zrozumienia treści życia, lecz przejawem doktrynerstwa. Mniejszość powinna przez wniesienie poprawek uczynić projekt nieszkodliwym.

Następne posiedzenia wyznaczone zostały na wtorek, czwartek i piątek.

Petersburg. — Wczoraj wniesiony został do Dumy projekt prawa o porządku wydawania praw wspólnych dla cesarstwa i Finlandyi.

Samara. — Izba sądowa skazała na 4 miesiące więzienia b. naczelnika telegrafu kolei samarsko-złatoustowskiej, Andołowskiego i urzędnika telegrafu, Krotowa, za niedoręczenie Najwyższego telegramu gen. Liniewiczowi w 1905 r.

Moskwa. — Wszystkie towarzystwa naukowe i uniwersytet obchodziły dwudziestopięcioletnią naukową działalność prof. Rota.

Moskwa. — Otwarte zostały kolonie rzemieślnicze i rolnicze dla osób uwolnionych z więzienia.

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Pod przewodnictwem hr. Bobrynskiego nastąpiło otwarcie 6-go zjazdu delegatów 33-ch zjednoczonych stowarzyszeń szlacheckich.

Po obraniu prezydyum zjazd polecił przewodniczącemu wysłać do Najjaśniejszego Pana telegram z wyrazami stałej wierności Samowładcy i tradycyom dziejów ojczystych. Następnie zjazd wysłuchał sprawozdania o działalności komitetu zjazdu za 1909 i 1910 r. Po wysłuchaniu sprawozdania Szeczkowa o obniżeniu cenzusu dla szlachty-ziemian, zjazd uchwalił rezolucyę, w której zebrani oznajmiają, że wypowiedziane w sprawozdaniu życzenie, dotyczące obniżenia tego cenzusu, urzeczywistnione zostanie po zatwierdzeniu w porządku prawodawczym opracowanego w ministerstwie spraw wewnętrznych z udziałem rady do spraw miejscowych projektu ziemskiej reformy wyborczej.

Według rzeczonego projektu cenzus dla udziału w pierwszem ziemskiem zebraniu wyborczem, a także odpowiednio i cenzus wyborczy dla szlachty zredukowany będzie do połowy.

Wysłuchawszy referatu rady o zmianie przepisów, dotyczących szacowania majątków, zastawionych w banku szlacheckim, zjazd uznał potrzebę wystarania się u ministra skarbu o przejrzenie instrukcyi, zatwierdzonych d. 28 czerwca 1891 r.

Po zamknięciu posiedzenia odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę Cesarza Aleksandra III i Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza.

Pobyt króla serbskiego w Moskwie.

Moskwa.—Król serbski zwiedził kaplicę Iwerską. Następnie w soborze Uspienskim król wysłuchał mowy episkopa Trifona, a następnie oglądał sobór Archangielski i Czudow-monaster, a także zwiedził grobowiec Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza.

O godz. 3-ej po południu król przyjął deputacyę od moskiewskiego zarządu miejskiego. Deputacya ofiarowała królowi chleb na złotej tacy, ozdobionej herbem Moskwy i datami pobytu króla. Prezydent miasta powitał gościa w imieniu stolicy, którą zawsze żywo obchodziły losy narodów słowiańskich. Prosząc o przyjęcie chleba i soli, prezydent miasta w osobie króla powitał braterski naród serbski. Król w mowie, wygłoszonej po serbsku, wyraził radość, że znajduje się w samem sercu prawosławia oraz ubolewał, iż brak czasu nie pozwala mu zapoznać się z Moskwą. Król zwiedził arsenał, wieczorem zaś udał się do teatru. W poniedziałek król zwiedził różne instytucye, przed wyjazdem zaś przyjmie delegacyę słowiańską.

Tabris.—Na raucie, urządzonym przez młodo-persów w sali szkolnej, wygłoszono po ormiańsku wiersze i mowy podburzające przeciw Rosyi. Niewiadomy autor w wierszach swych wykazywał możność otwartej wojny Persyi z Rosyą, ponieważ persowie mają przewagę nad japończykami. Na raucie był obecni policmajster tabriski, przywódca bachtiarów, serdar-Bogadur i Jefrem. Kilku persów—widzów, a między nimi eksprezydent endżumenu, energicznie zaprotestowali przeciwko niewłaściwym wycieczkom pod adresem Rosyi.

Teheran.—Ministrowie cofnęli swe podania o dymisyę. Gabinet pozostaje w składzie dotychczasowym. Względem Sapechdara panuje usposobienie nieprzychylne; oskarżają go o sprzyjanie Rosyi.

Lizbona.—Odpłynął stąd yacht cesarski „Standart".

Praga.—Otwarto międzynarodową wystawę aeroplanów i samochodów.

Konstantynopol.—Carowa Eleonora odwiedziła wczoraj małżonkę ambasadora rosyjskiego.

Konstantynopol. — Porta wydała następujący komunikat urzędowy. Z punktu widzenia stosunków państwa otomańskiego do królestwa bułgarskiego wizyta króla Ferdynanda, złożona sułtanowi, może wydać tylko jaknajlepsze rezultaty. Zjazdy monarchów i bezpośrednie obcowanie jaknajlepiej usposobionych działaczów obu krajów dały doskonałe wyniki. Ponadto interlokutorzy nabrali przekonania, że polityka przy zobopólnej przyjaźni wyda obfite rezultaty dodatnie. Działacze otomańscy i bułgarscy skorzystali z pomyślnego zbiegu okoliczności, aby rozpatrzeć niektóre sprawy, związane z ekonomicznymi interesami obu krajów. Jednocześnie skonstatowano, że oba kraje nie zamierzają prowadzić polityki agresywnej; przeciwnie, przekonane są o pożyteczności stosunków przyjaznych.

Tokio. — Księcia chińskiego Tsa-I, przybyłego wraz z misyą wojskową, przyjęto z honorami, należnymi osobom panującym.

Antonio Fogazzaro. 31)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—(oo)—

Chociaż nie zaliczam się do rzędu tych, których ciotka Tarkwinia zwie „torkami“, jednak nie mogę się modlić, gdyż nie mam na to czasu. Zeszłej niedzieli byłem na nabożeństwie w kościele św. Piotra i słyszałem cudowną muzykę. Największy profan ze mnie w kwestyi muzyki, mimo to doznałem niesłychanych wrażeń! Zdało mi się, że słyszę jakieś ponure proroctwo, przeplatane płaczem. Kiedy wyszedłem z kościoła, nad Watykanem niebo było czarne, a jakiś przebłysk słońca z za chmur rzucał łunę świetlistą na fontannę, na pałac i kolumnadę: na placu jakby wymiótł — nikogo. Jakieś gnębiące przeczucie burzy, ruiny, zniszczenia poczęło mnie nękać! *Tout cela passera comme une voix chantante.* Kiedy? Za ile lat, za ile wieków? Chcemy czy nie chcemy, a przyszłe nasze pokolenia będą na to patrzyć, skoro godzina wybije. Jeden z mych przyjaciół, poeta, zauważył niedawno, że owe nieczytelne znaki na wszystkich tych obeliskach czynią na nim wrażenie przykre w wysokim stopniu, są one jakby złowróżbne „Mane, Tekel, Fares“ dla wiecznego miasta“.

Ja się tam nie znam na obeliskach, ale ciekawie badam i nieco rozumiem ludzi i czasy zarówno przeszłe, jak i teraźniejsze: z tego wszystkiego widzi mi się, że to, co się teraz dzieje, to jest taki dyskurs, który, że się wyrażę, po Bóg wie ilu kropkach i przecinkach, zakończy się kiedyś bardzo źle... A jednak nie powiem, żebym był tem zniechęcony. Czy sądzisz, że małą jest rzeczą ocalić jakie jedno lub dwa pokolenia? Co mi jednak najwięcej krew psuje, to zaślepienie niektórych ludzi: zwłaszcza kiedy taki p. L., jeden z posłów, osobistość zkądinąd rozumna i szlachetna, dowodzi, że dla rozwiązania kwestyi socyalnej trzeba udziału w zysku, nie zaś miłości bliźniego i wiary w życie przyszłe, to na powyższe jego twierdzenia we mnie aż się wszystko poprostu przewraca. Czyż i tak egoizm nie jest główną chorobą naszych czasów? Zresztą, może i zazdroszczę tym, którzy będą świadkami ostatecznego zniszczenia i zagłady kościoła św. Piotra i Watykanu, bo tym danem będzie ujrzeć zarazem najwznioślejszych pasterzów z dni ostatnich—pasterzów, o jakich śni i marzy moja wyobraźnia“.

„Matka moja bawi dotąd w Lugano, lecz zamierza pojechać do Rzymu. Spłaciłem jej długi i wyznaczyłem miesięczną dostateczną dla niej pensyę pod warunkiem, że mieszkać będzie, gdzie zechcę i żyć, jak zechcę. Byle nie w Rzymie — przynajmniej dopóki tu jestem“.

„Wkrótce udaję się do Willascura, spędzę tam karnawał w śniegach prawdopodobnie. Przedtem łódź moja zawinie do twoich, mam zamiar bowiem z twą matką i stryjem, chorym podobno zawsze, parę dni spędzić.

„A czy wiesz, kto mi najczęściej mówi o tobie? Oto poczciwy Clenezzi, którego spotykam niekiedy u państwa D. Nie było wypadku, żeby, spotkawszy się ze mną gdziekolwiek, nie zapytał o ciebie tym swoim dyalektem pocinym, na poły italskim, na poły bergamskim: „I jakże tam? Masz pan może jakie wieść?“ To zacny i kochany człowiek, prawdziwa perła senatu. Bądź zdrowa, kochana Heleno. Jak widzisz, za długo już gwarzyłem z tobą. Teraz ty mi daj wiedzieć o sobie. Ściskam cię serdecznie.

„Twój Daniel“.

J. Wielmożny Pan Deputat Daniel Cortis w Rzymie.

Cefalu, 8 lutego 1882.

Szanowny Panie!

„Kuracya pani baronowej idzie dobrze, co zawdzięczamy naszym wodom mineralnym. Obecnie dla uniknięcia recydywy potrzeba nam środków specyalnych, których żadną miarą mieć nie może ani nieszczęsny jakiś tutejszy doktorzyna, ani ubogi w lekarstwa aptekarz. Powietrze mej ukochanej Sycylii nie służy stanowczo pani baronowej. Doniosłem o tem panu baronowi, jak również i Waszej Łaskawości donoszę.

Tutejsza moralna atmosfera nie jest odpowiednia dla mej pacyentki. Podobno matka jej ma przybyć i zabrać stąd córkę. Pani baronowa na tę wieść radością się uniosła: potem jednak powiedziała mi, że nigdy już nie opuści Sycylii, i wyszła na balkon, nad morze, niby to dla napatrzenia się zachodowi słońca, a w rzeczywistości dla tego, by się wedle zwyczaju, należycie wypłakać. Doprawdy, ja nie rozumiem. Czy chodzi jej o to, aby tutaj zostać, czy o to raczej, by stąd uciec.

„Faktem jest, że arcy-niewesoło życie jej tutaj płynie. Oprócz mojej żony nie widzi nikogo, to zaś biedactwo takie nieśmiałe, że nie może być dla baronowej miłą towarzyszką. Pani baronowa zresztą pozbawiona jest wszelkich rozrywek, bo i łodzią pływać nie może z powodu zawrotu głowy, i koni nie ma, aby na spacer wyjechać, a na piechotę sił jeszcze braknie. Więc tylko gra sobie i gra po całych dniach jakieś barbarzyńskie piosnki, od których cała Sycylia ziewa. Przychodzę, proszę, żeby zaprzestała; lecz ledwie jakiś urwis na ulicy zaśpiewa, jak się zdarzyło wczoraj:

„Wietrze morski, powiedz, jak się to stało...“

moja pani znowu mi desperować zaczyna. Prawda i to, że ten obdarty poławiacz sardynek miał szelmoski głos, dźwięczny i słodki... i że jego śpiewanie nie było niemieckie.

Zatem uważam za rzecz niezbędną dla baronowej, by stąd sobie jechała najrychlej i najdalej i rozpoczęła życie wesołe, w wesołem towarzystwie, nie znając i nie uprawiając innej muzyki nad świętą muzykę Cimarosy.

Z głębokim szacunkiem
A. Niscemi“.

„Pan D. Cortis poseł, w Rzymie.

Cefalu, 14 lutego 1882.

„Dobrze czynię, czy źle, pisząc do ciebie, kochany kuzynie? Nie umiem sobie na to odpowiedzieć. Ale wybacz mi ten mój list bez związku i ładu. Byłam bardzo chorą—więcej, niż myślisz. Teraz przechodzę już do zdrowia, ale coś dziwnego mi się stało, dość, żem już nie ta, co dawniej. Moja wola gdzieś mi się podziała, wprost podobną się stałam do wątłego listka, co drży za najsłabszym powiewem; umysł się przyćmił, serce się rozstroiło, łzy płyną bez przyczyny, lada co mnie porusza, zanadto jestem dzieckiem, zanadto słabą niewiastą.

Otrzymałam list jakiś dziwny, który zamącił mi spokój do najwyższego stopnia. Pisze do mnie twoja matka i błaga o moje pośrednictwo między wami; chce zamieszkać z tobą. Pisze, że pragnie umrzeć przy tobie, ale w tem się pewnie myli, bo nigdy się nie umiera wtedy, kiedy wszystko popycha w objęcia śmierci, kiedy się umrzeć gorąco pragnie.... Czy jej może o mnie wspominałeś, że się do mnie wprost zwraca? Z początku, wiedziona pierwszym popędem, miałam odmówić jej prośbie i napisać, żeby się sobie zwróciła do innych, bo ja się już nie zaliczam do żyjących, że, zresztą, życzę jej największej pomyślności.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.